

Tradycja i gwara Żuław Malborskich

autor: Uczniowie Gimnazjum Gminnego w Malborku, wpis powstał w ramach programu CEO EtnoLog –
załoguj się na ludowo

Żuławy Malborskie obejmują tereny położone w widłach Wisły i Nogatu. To tereny o bardzo ciekawej historii, która znalazła swoje odbicie w języku do dziś używanym przez mieszkańców. Losy Żuław i tutejszą tradycję i gwara prezentujemy w formie wywiadu z mieszkanką jednej z okolicznych miejscowości.

Reporterka: Dzień dobry! Znajdujemy się w jednej ze wsi Żuław Malborskich. Porozmawiamy z panią Zenobią o regionalnej kulturze i tradycji.

Pani Zenobia: Dzień dobry!

R: Pani Zenobio, zanim zaczniemy, warto przypomnieć, że teren Żuław jest dość specyficzny, jeśli chodzi o folklor i tradycję. Dlaczego?

Z: Dlatego, że przez wieki mieszkali tu ludzie o różnych korzeniach: Prusowie, Krzyżacy, Polacy, Żydzi, Niemcy, Olędrzy, a po drugiej wojnie światowej również przybysze z Kresów Wschodnich – Polacy i Ukraińcy. Te wszystkie migracje sprawiły, że Żuławy nie mają takiej ciągłości kulturowej i tradycji, jak inne regiony Polski. O tutejszych mieszkańcach nie można powiedzieć, że żyją w tym regionie „z dziada pradziada”.

R: Czy w takim razie nie macie tu żadnych tradycji?

Z: Ależ skąd! Wręcz przeciwnie – te migracje sprawiły zarazem, że występują tu elementy różnych kultur. Niestety niektóre z nich powoli zanikają.

R: A jakie przykłady ma pani na myśli?

Z: A choćby słownictwo. Starsi ludzie używają wielu słów zapożyczonych od Niemców lub Kresowiaków. Podam Pani parę przykładów z języka niemieckiego: gdy ciężko rozpalić w piecu, mówi się, że nie ma „cugu”; a gdy dobrze się pali, to się wtedy „hajcuje”. „Przeraszpłować w piecu” oznacza przegarnąć popiół.

Na babcie niektórzy mówią „uma”, a gdy ktoś czyta gazetę, to czyta „sajtung”. Jak ktoś odbiera wypłatę, to ma „geltok”, jak kradnie, to idzie na „szaber”, a butelka to „flaszka”. Komórka to „szalerek”. No i jeszcze jedno słowo, którego często używają murarze – „waserwaga”, czyli poziomica.

R: To bardzo ciekawe. A jakie słownictwo dotarło tu z Kresów?

Z: O! Jest tego więcej. Na przykład:

- „kidnąć coś komuś” – czyli podać coś lub rzucić;
- „chmyz” – to drobne śmieci;
- „wykierować” – wyładować coś;
- „odynki” albo „wieczórki” – to odwiedziny u znajomych;
- „zydel, topek” – to drobne meble;
- „drapak” – to miotła do zamywania podwórza;
- „chochła, statki, tygiel, knyp, cebrzyk” – to naczynia codziennego użytku;
- „zapaska, serdak, kapota, ciapy” – to ubrania;
- „szneptuch” – to chusteczka;

- „obuć i zebuć” – dotyczą zakładania butów;
- „jeckaj lub szamaj” – to jedz, a „załyczyć” – to napić się;
- „posmakuj” – to spróbuj;
- „krepie” – to pączki, „nudle” – makaron, „kutyki” – to placki ziemniaczane;
- „kołomyja” – to jakieś zamieszanie, „dać komuś bobu” – to znaczy naurągać komuś, a „maglować kogoś” – to przepytować;
- „kumoszka” – to sąsiadka, „kustyra” – to ktoś kulawy, „konus” – to ktoś niski, „starzyk” – to starsza osoba;
- „zajzajer” – to coś brzydko pachnącego, „iść na sago” – to iść na skróty, „roić się” – to znaczy wiercić się;
- „jo” – tak;
- „dych rychtyk” – czyli tak samo.

A na koniec jeszcze dwa słowa: „zbałamucić”, czyli zawrócić komuś w głowie, i „boćkać się”, czyli całować.

R: Widać, że mimo zawilej historii Żuław, można poznać tu ciekawe zwroty i wyrazy. A czy istnieją tu jakieś ciekawe zabobony lub powiedzenia?

Z: Ależ oczywiście. Na przykład: nie wolno przyszywać guzików na sobie, bo zaszyje się pamięć. Ciężarna kobieta nie może nosić czegokolwiek na podołku, bo dziecko będzie mieć wrzody, nie może też patrzeć na pożar, bo dziecko będzie się potem bać ognia.

R: A stroje lub tańce? Występują tu jakieś charakterystyczne?

Z: Niestety nie. Trudno wskazać regionalne cechy naszych strojów.

R: Szkoda. A czy ten region ma jakieś duchy, zjawy lub legendy?

Z: Ależ oczywiście. Mamy legendę o czołgu zatopionym w jeziorze Ptaszek, o tunelach pod Nogatem, o księżniczce Tudze, ale według mnie najciekawsza jest opowieść o Farmazynie.

R: Czy w takim razie, mogłaby pani opowiedzieć tę historię?

Z: Oczywiście.

Nazwa „Farmazyn” pochodzi od holenderskiego osadnika, który w połowie XIX wieku mieszkał w Szawałdzie – wsi niedaleko Malborka. Zbudował gospodarstwo rolne, postawił wiatrak, w którym mielił zboże na mąkę dla siebie i dla innych gospodarzy.

Obecnie znajdują się tam ruiny; po wiatraku pozostał tylko ślad w miejscu, w którym stał do 1950 roku. Później został rozkradzony przez okolicznych mieszkańców. W tamtych czasach nikt nie myślał, że może to być zabytek. Istniało przekonanie, że wszystko, co zostało po poprzednich właścicielach, należy zniszczyć, aby uniemożliwić im powrót.

Pewnego razu jeden z mieszkańców wsi poszedł tam rozbijać fundamenty domu. Zbliżało się południe. Niespodziewanie zjawiał się tam nieznajomy mężczyzna. Był dziwnie ubrany i wyglądał na bardzo zmęczonego i utrudzonego. Zadał mieszkańcowi pytanie, dlaczego niszczy jego dom. Chłopu odebrało mowę, ze strachu nie mógł powiedzieć ani słowa. Stał, jakby był przykuty do miejsca. Nie mógł wykonać żadnego ruchu, ani zrobić kroku. Po pewnym czasie mężczyzna znikł tak szybko, jak się pojawił. Od tamtego wydarzenia nikt już w samo południe tam nie chodzi. Ludzie są przekonani, że tam straszy.

R: To naprawdę niesamowita opowieść. A ta druga?

Z: Proszę bardzo, oto ona.

Za życia starszego pokolenia mieszkańców Kościeleczek szerzyły się różne legendy. Najbardziej popularna z nich była znana każdemu mieszkańcowi okolicy. Opowiadała o żołnierzach, którzy podczas

ucieczki czołgiem zsunęli się maszyną ze stromej skarpy i wpadli wprost do jeziora nieopodal wsi.

Większa część społeczeństwa była przekonana, że opowieść jest jak najbardziej prawdziwa, a na dnie głębokiego jeziora naprawdę znajduje się metalowa maszyna. Wspominano także o zaciekłych próbach poszukiwań czołgu, które nie dały niestety żadnych rezultatów. Mimo to wierzono jeszcze, że kiedy w nocy księżyc zacznie oświetlać błękitną taflę wody, na jeziorze można dostrzec tajemniczą konstrukcję przypominającą czołg z opowiadań.

R: A czy mogłaby pani powiedzieć coś na temat przedmiotów codziennego użytku, które z dawnych lat przetrwały w gospodarstwach, a może jeszcze są w użyciu?

Z: Niestety, jest ich niewiele. Dawne maselnice z drewna zostały zastąpione elektrycznymi, szlufy, czyli sianie konne, ustąpiły miejsca samochodom i traktorom. Tylko drapaków, czyli mioteł z witek wierzbowych lub brzozowych, gospodynie używają do zamywania podwórzy. No i mam cynterfugę.

R: A co to takiego?

Z: To ręczna wirówka do mleka. Dzięki niej po odwirowaniu mleka otrzymuję gęstą, zdrową śmietanę.

R: Dziękuję pani za poświęcony czas. Do widzenia.

Z: Do widzenia.